

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-7b

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Sobota, dnia 12-go lutego 1938 r.

Nr. 35

Na Sejmiku Ziem Połabskich:

„JEDNOŚCIĄ SILNI!”

Sprawozdanie z Dzielnicowego Święta Rodła Ziem Połabskich dnia 6 lutego w Berlinie — Prawda, którą kierujemy się w naszym życiu społecznym: „Wszystko, co polskie, jest dobre” — Młodzież polska na Ziemiach Połabskich mówi: „Wielka wola pokona wszystkie przeszkody” — Tysięczny udział naszych rodaków

(Sprawozdanie własne)

BERLIN, w lutym 1938.

Sejmik Dzielnicowy II Związku Polaków w Niemczech, który odbył się dnia 6 lutego b. r. w Berlinie, stanął pod hasłem —

„Jednością silni!”

Sala Alhambry, pamiętająca niejedne podniosłe i wielkie zebranie i liczne uroczystości Polactwa w Berlinie, napelniona była po brzegi. W tysięcznej masie przybyli rodacy z Berlina oraz delegacje z wszystkich okręgów Ziem Połabskich.

Towarzysze pracy i przyjaciele po długim niewidzeniu witają się serdecznie, gwarzą o ubiegłych latach, pełnych trudnych zmagani i wysiłków...

Rozpoczyna się Sejmik.

Na salę wchodzi przy dźwiękach pieśni Rodła pocztę sztandarową starych i zasłużonych towarzyszy i organizacji polskich w Berlinie a wśród nich kroczą

Słowo księdza Patrona

Ksiądz Patron dr. Bolesław Domański, prezes naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech nadesłał Zjazdowi Ziem Połabskich w Berlinie telegram ujęty w serdecznych słowach, w którym, nie mogąc osobiście dokonać przeglądu pracy Polaków Niemiec środkowych, zasyła serdeczne życzenia i zapewnienia, że duszą łączy się z rodakami Ziem Połabskich, przesyła im z głębi serca płynące pozdrowienia i życzliwy uścisk rąk.

proste i dumne sztandary Rodła w Berlinie.

Prowadzą pochód sztandarów macierzyste Rodło Ziem Połabskich, sztandar Rodła śpiewactwa polskiego oraz sztandar młodzieży polskiej na Ziemiach Połabskich.

Sztandary ustawiają się wzdłuż ścian sali sejmikowej. Nad nimi błyszczą wzdłuż całej galerii Rodła oddziały Związku Polaków w Niemczech, na których białymi literami wypisane są nazwy oddziałów berlińskich oraz wszystkich miejscowości, w których na Ziemiach Połabskich zamieszkują Polacy.

I stało się rzeczywistością to, czego wielu przywódców życia polskiego w latach poprzednich daremnie pragnęło — dziś jedno jesteśmy. Na kamienniu węglowym, złożonym przed laty piętnastu, wyrósł gmach wielki i wspaniały, któremu na imię Związek Polaków w Niemczech.

Wszystkim, którzy ofiarą swą pracą do budowy wielkiego dzieła zjednoczenia Ludu Polskiego w Niemczech się przyczynili, dziś my Polacy na Ziemiach Połabskich składamy hołd...

Uroczyste nabożeństwa poprzedziły Sejmik berliński

W poranek dnia 6 lutego, w którym to dniu odbył się popołudniu na sali Alhambra wielki Sejmik Ziem Połabskich rodacy z Berlina zgromadzili się w różnych dzielnicach Berlina na nabożeństwach, aby, jak każe obyczaj polski, Dzielnicowe Święto Rodła rozpocząć słowem Bożym.

Wszystko, co polskie, jest dobre

Programowe przemówienie Kierownika Naczelnego

Dr. Janowi Kaczmarkowi Sejmik Berliński dziękował za programowe przemówienie długotrwałymi oklaskami, które — widać to było po twarzach z szczerą płynęły serca.

A kierownik naczelny mówił:

„Jasność sztandaru naszego będzie najtrwalszym pomnikiem pracy naszej na ziemi.

Do końca naszego życia będziemy pracowali, a wszystko, co będziemy robili, robimy dla chwały Narodu Polskiego.

Wszędzie Polacy w Niemczech mówią tym samym językiem tym samym

czują sercem i wszędzie te same ręce polskie gotowe są do roboty.

I budujemy gmach życia naszego narodowego, a tak dobrze murować musimy, że żelaznego betonu gmachu naszego nic rozbić nie potrafi.

W naszym życiu społecznym kierujemy się głębokimi prawdami, niewymyślonymi lub skonstruowanymi, lecz z serca i duszy Ludu naszego wysłuchanymi. Taką naszą prawdą jest —

wszystko co polskie jest dobre

POLSKA JEST MATKĄ NASZĄ

O MATCE NIE WOLNO MOWIĆ ZŁE.

Mówią przedstawiciele Ludu Polskiego w Niemczech — Słowem podkreślają jedność, która co dzień wyraża się w czynach

Sejmik Polaków na Ziemiach Połabskich był piątym z kolei świętem Rodła Ludu Polskiego w Niemczech.

I tak jak wszędzie, tak i co Berlina przybyli przedstawiciele Polaków ze wszystkich stron Państwa Niemieckiego.

go aby słowem podkreślić jedność, która co dzień wyraża się w czynach.

Słowa ze Śląska

Witany szczerym entuzjazmem stał się za mównicą gospodarz Śląski Arka Bożek z Markowic i mówi —

„Wasze mieszkania powinny być kapliczkami Narodu!”

W imieniu więc tej naczelnej organizacji Związku Polaków życzę Waszej młodzieży wszelkiej pomyślności. Na Śląsku nie jeden z Was tu obecnych ma rodziców i krewnych. Jest przysłówie, że

W imieniu więc tej naczelnej organizacji Związku Polaków życzę Waszej młodzieży wszelkiej pomyślności. Na Śląsku nie jeden z Was tu obecnych ma rodziców i krewnych. Jest przysłówie, że

Jest znana rzecz, że u nas na Śląsku tak było, iż, gdy to chatka rodzinna poczyniała być coraz ciśniejsza, gdy taki synek miał już Schulzeugnis w kabzie a roboty nie miał, wtedy szedł do świata. Po większej części światem był Berlin, lub okolice. Sam się budowało, sam tej roboty było dość.

A niejedna matka, gdy synek jej odjeżdżał, szła z nim na kole i odprowadzała go na ten dworzec, by się z nim tam jeszcze pożegnać, by mu na ostatek choć ino pobłogosławić.

I też niektórym z Was starszych przypominają się te czasy, jakieście to na ta obczyzna przyszli i czuliście się bardzo nieswojsko. Wiem, że lzy Wam z oczu popłynęły, a wieczorem, w cichoci, gdy nikt nie widział, lzy Wam w oczach stawały, gdy przypominali Wam się te pola, chatki, lasy i łąki.

Wtedyście dopiero zrozumieli, co to znaczy dom rodzinny, najbliższy sercu stracić.

I słyszy się często, że tu życie, jakoby jaka mała wysepka, w morze głębokie i wielkie pociępnęte, w którą balwany wściekle piorą. A jednak okazuje się, że Wasze serca twardsze są od skał, bo potrafią ataki, burze i uderzenia balwanów wytrzymać. I — wiercie — szczególnie Was pozdrawiam za matki Wasze.

Gdy tak rozmawiam z matkami Waszymi, to niejedna z nich wzdycha i mawia mi:

„Jeśli byś go tam trefił, tego mojego synka, to go tam pozdrów!”

— A kej jest — pyta się.

— Czekaj ino. Zaroziczki przyniesem ci adres.

I tak to matka swoje dziecko pamięta. Z radością wrażliwością wspomina dziecko kochane; jeśli wie, że ono się jej haniebnie nie zaparło.

Prezes Dzielnicowy wita delegatów

Na tronie sali było wielkie Rodło. Obok, tuż nad sztandarami był wielki napis:

„I nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy

I mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy...”

Na mównicę wstępuje weteran pracy społecznej, prezes Dzielnicowy II Związku Polaków w Niemczech od chwili jej założenia — Andrzej Zydyor — i otwiera Sejmik.

Następnie Jan Chelmiński wita w zastępstwie prezesa przybyłych na Sejmik Ziem Połabskich przedstawicieli naczelnej organizacji, reprezentantów Ludu Polskiego na Śląsku Opolskim, Westfalii i Nadrenii, Prus Wschodnich i na Pograniczu.

Wita członków Zarządu Oddziałów poza miejscowych, a byli na Sejmiku Marek z Drezna, Kaczmarek z Lipska, Kasperczak z Magdeburga, Matysik z Hannoveru, Łukowski z Miesburga, Dukat z Billstadt, Augustiak z Wilhelmsburga, Słodowy z Hamburga, Torba z Harburga, Omieczynski z Szczecina, Maria Piątek z Reppist (Łużyce), Robaszkiewicz z Hörtitz (Łużyce), Bzyła z Sandersdorfu, Frankowski z Klettwitz na Łużycach.

Wita wreszcie wszystkich przedstawicieli organizacji i towarzyszy polskich w Berlinie.

Potem zastępca prezesa Chelmiński zabiera głos do przemówienia.

A ta zaś biedna i nieszczęśliwa matka, co dowiedziała się, iż dziecko się do niej nie przyznaje, że jej się zaparło i nie — chce o niej nic wiedzieć ani znać, ta matka płacze i lamentuje.

Aleć my tych matek radosnych mało mamy a więcej tych nieszczęśliwych.

Bo oto w mojej wiosce znam taką matkę, co krwawo na syna robiła. Ojciec zerzył, więc ona, matka, harała i przysła synowi z pomocą, by jej jedyny syn mógł pójść na studyje do Berlina. Robiła na niego, a gdy sił nie stykło, to wreszcie posprzedała wszystko, by synowi jeno pomóc.

Ale gdy jednak przyszedł czas, gdy syn studyje skończył, gdy przyszła koleś teraz na niego — matkę wesprzeć, pomóc, to syn wyrodney matkę zapomniał.

Gmina musiała matkę na stare lata wspomagać.

Byłem wtedy jeszcze soltysem, wójtmem naszej gminy i pisaliśmy mu z gminy listy, by matce przyszedł z pomocą. Ale co, odmówił. Wymawiał się, że nie może na matkę płacić, bo go nie stać na to, nie zarabia tyle.

A matka nawet wtedy krom tej boleści, składała piąteki, ścisłała i oszczędzała pieniądze i te mu nawet posyłała.

Żalność tej matki była ogromna. Wielka jest bowiem boleść matki, co z dziećmi zmówić się nie może, matki, którą dziecko zapomniało i zaparło się.

Jeden mamy apel do Was: ostatecznie tymi, cośmy od wieków są. Nie zaprzycie się naszej wiary, mowy i matki, a wychowajcie dzieci wasze tak, by one was się nigdy nie zaparły.

Największym bowiem wsparciem i pociechą dla rodziców, to pewność i przekonanie, że dzieci są im wierne.

My tam na ojcowiznie mamy jeszcze ziemię naszą, chatki nasze polskie, kościółki swoje, mamy przynajmniej coś jeszcze — chwała Bogu — nam każdy dzień przypomina, czym

ście na

a wia

nie przypa o Waszej polskości. Ledwo przekroczyście próg Waszego mieszkania, a już nie ma nic, co by Was upominało: jesteście Polakami.

Wasze więc mieszkania powinny być kapliczkami narodowymi.

Dzieci Wasze skądinąd nie dowiedzą się o naszej chwale i historii. Ani w szkole, ani gdzie nikt dziecku nie powie o chlubie naszego Narodu Polskiego. Wy im dopiero, dzieciom Waszym, z porannymi skibkami chleba powiedzieć musicie, że nasz naród był przez całe wieki przedmurzem chrześcijaństwa. A wtedy to, gdy naród nasz pierśią i krwią zachodu bronił, tu na etapie budowano, stawiano pomniki, gmachy, uniwersytety — tworzone tę widoczną kulturę. Powinniście dzieciom Waszym jeszcze powiedzieć, że nie kto inny a właśnie nasz naród polski obronił już zachód w odległych wiekach od Tatarów, a później zaś Sobieski strząsał pod Wiedniem tak Turków, że już raz na zawsze odechciało im się występarczyć nos ku zachodowi. To właśnie obecnemu pokoleniu powiedzieć trzeba.

Ale nie tylko przykłady sprzed wieków możemy wyliczać, i w obecnym stuleciu Naród Polski w 1920 r. na walę bolszewicką garnącą się na zachód zatrzymał. Nie wyglądałoby w Europie tak, jak dziś, gdyby nie Naród nasz.

I nie był to Naród Polski tym najstarszym bojownikiem o kulturę?

To są prawdy historyczne, których żadnymi tiglami ani fizematentami przekreślić się nie da. — Dlatego my o nich wiedzieć powinni.

Trzeba nam się samym schodzić, opowiadać sobie, uświadamiać się wzajemnie w organizacjach, młodzież uczyć.

Trzeba, abyście byli nauczycielami i kapłanami w tych kapliczkach Waszych mieszkań.

Jeżeli takimi będziecie, to jasno możecie w przyszłość patrzeć.

Wytrwaliśmy i przekażemy miano po ojcach na pokolenia przyszłe.

Przychodzą pokątnie i jawne pokusy do nas, ale twarde jesteśmy wolą zostania Polakami i mocni miłością do Polactwa.

Wszędzie stwierdzałem na seimkach i tu u Was widzę, że macie silną wolę utrzymania cało tego, co ożdziczyliście we waszych polskich rękach i sercach.

Bronimy naszego dziedzictwa a ojcowską naszą organizacją jest Związek Polaków w Niemczech.

I zdarza się, że niektórzy dopatrują się w naszym braterskim związku ciemnych i złych stron. Nie trzeba się temu dziwić, bo jeszcze nigdy w świecie nie zdarzyło się, że wszystkich zadowolili można.

Pan Bóg aniołów stworzył i nawet ci się powadzili, że niektórych z nich musiał Pan Bóg do piekła strącić.

I tak też u nas. Ludzie złej woli nawet w najlepszym posunięciu dopatrują się czegoś złego, nawet w najmańdrzejszym powiedzeniu nieroztropności.

Ale ja Wam powiadam: tyle mądrości, tyle roztropności, o'wagi, odpowiedzialności i samowystarczalności i samozaparcia się Związek nasz codziennie, co chwilę wykazać musi, że napewno nikt z nas z wygody lub obawy nie chciałby być na kierowniczym miejscu.

Związek nasz broni zawsze nas a z nami wszystkiego,

„Wszędzie w dę nieugięta wola do pracy...”

„...Radacy, byłem świadkiem jubileuszowych uroczystości ku czci piętnastolecia naszej naczelnej organizacji na Śląsku i na Pograniczu, w Prusach Wschodnich i na Westfalii. Dni jestem u Was i z dumą stwierdzam, że wszędzie widziałem głębokie przywiązanie do tego, cośmy ożdziczyli po naszych ojcach, otwarte i szczerze przyznanie się do swego pochodzenia.

Stwierdziłem dalej, że dobrego Polaka żadne zakusy nie potrafią skłonić do odczepienia, i że prawy Polak prowadzi nieustępliwą walkę o swój byt narodowy.

Cały Lud Polski w Niemczech zdokumentował tak jasno poczucie jedności i zmanifestował tak wymownie na wszystkich sejmikach swoją polskość, że nie sposób tego wyznania zmienić.

Wszędzie widziałem to samo, widziałem nieugiętą wolę do pracy w obronie naszej kultury w obronie mowy ojców i naszej wiary.

Przywożę Wam pozdrowienia od rodaków na Westfalii i Nadrenii, a w ich imieniu mówię do Was —

Bracia! Pracowaliśmy piętnaście lat nad zjednoczeniem sił i walczyliśmy o puściznę ojców naszych. Pracujemy dalej jak pracowaliśmy przez ubiegłe lat piętnaście oparci o duch polski, który zawsze, był, dziś w nas jest żywy i po wsze czasy będzie...!”

Za Prusy Wschodnie

Za Polaków na Powysiu, Warmii i Mazowszu, złączonych w Dzielnicy IV Związku Polaków w Niemczech (Prusy Wschodnie) przemawiał redaktor Seweryn Pieniężny.

Lament? Nie! Ale praca!

Składam życzenia w imieniu Polaków Dzielnicy IV i w imieniu Wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej” i „Mazura” i stwierdzam, że nasze Sejmiki nie stoją pod znakiem lamentu nad dołą naszą, lecz stoją one pod znakiem niezmordowanej pracy społecznej. Polak walczący o swoje prawa, Polak w tej walce zahartowany nie zna wątplenia.

Stoimy na posterunku, albowiem jesteśmy prawymi Polakami, a bowiem żyje w nas duch naszych ojców, albowiem nasze znaczone są poczuciem obowiązku wobec Sprawy polskiej w Niemczech i na posterunku stać będziemy zawsze, albowiem po ojcach naszych ożdziczyliśmy prawy i mocny charakter.

co się na Polactwo składa. Nikt nam tego nie może zakazać. Nikt nam nie może zakazać bronięcia Wiary i Mowy Ojców naszych, nikt nam nie może zabronić dumnego i otwartego przyznania się do naszego pochodzenia, nikt nam za złe mieć nie może, że nie damy się skusić dla jakiejś tam obcej sprawy, nikt nas się cześcić nie może, że twarde stoimy we walce i nie damy sobie wydrzeć wiana rodzicielskiego.

Wierzmy, że uda nam się obronić i zachować Wiarę i Mowę Ojców. Wierzmy, że wygramy, jeśli jedni będziemy w działaniu, zgodni i wytrwali w budowaniu miłujący się we współżyciu.

Patrzę na Was widzę znany wyraz radości i zaciętości do walki.

Ciesz się mnie to i proszę Was, trzymajcie się!

Wykonujcie Wasze obowiązki i spełniacie je i możecie spocząć tylko wtedy, gdy Wasze dzieci takimi będą, jak Wy.

Wiedźcie, że ziemskie dzieła powstają i znikają, przyjdą jeszcze i pójdą, ale naród przez Boga stworzony nie przemienie, a Naród Polski jest wieczny.

W imieniu Polaków na Zachodzie Niemiec

Dzielnicy III Z. P., w N. (Westfalii i Nadrenii) zastępował prezes Józef Kalus, kierownik Michał Wesołowski.

W imieniu rodaków naszych na Zachodzie Rzeszy przemówił prezes Józef Kalus:

W wypełnianiu naszych obowiązków stoimy wszyscy Polacy w Niemczech ramie przy ramieniu pod kierownictwem organizacji naszej naczelnej Związku Polaków w Niemczech. Wielką też rolę w naszym życiu społecznym odgrywa gazeta polska. Za opiekę, którą naczelna organizacja otacza prasę polską w Niemczech serdeczne składam podziękowania a wyrażam życzenie, aby każdy Polak w Niemczech ducha swego karmił strawą z lam gazety polskiej, by gazeta polska znalazła się w każdym domu polskim. Przy pomocy bowiem gazety polskiej stwarzamy w każdej rodzinie polskiej ognisko prawdziwie polskiego życia.

Pogranicze mówi

Za Lud Polski żyjący w bytowskim, lemborskim, na Krajnie i w międzyrzecim i babimojskim mówił kierownik Dzielnicy V Związku Polaków w Niemczech (Pogranicze) Izidor Maćkiewicz.

Obaw nie znamy — znamy tylko walkę o duszę polską

Życzenia wszystkich organizacji i towarzystw polskich w Berlinie

W Sejmiku Ziemi Polabskich, który odbył się dnia 6 lutego w Berlinie uczestniczyły poczty sztandarowe zastawionych w walce o polskość towarzystw i organizacji. Na niejednym drzewcu widnieją jubileuszowy znak srebrny a nawet złotych godów. Stare i wypróbowane to sztandary, pamiętające dawne czasy i pamiętające ciągłość walki, która zawsze była, dziś dalej trwa i zawsze trwać będzie.

Wśród tych sztandarów były proste i dumne Rodła Dzielnicy, śpiewaków i młodzieży.

Na Sejmiku zaś obecni byli, członkowie i Zarządy wszystkich miejscowych towarzystw. Za nich wszystkich przemówił na Sejmiku berlińskim prezes Michał Kmiecik.

Imię Związku Polaków nierozdzielnie jest związane z życiem polskim w Berlinie

„Zabieram głos — mówił — w imieniu śpiewactwa polskiego i Związku Towarzystw Polskich w Berlinie. Staje przed Wami i mówię za wszystkich śpiewaków polskich i za wszystkie towarzystwa polskie naszego terenu i składam Związkowi Polaków podziękowanie za jego ojcowską nad nami opiekę.

Patrzę wstecz na ubiegłe piętnaście lat stwierdzamy, że imię naczel-

„Życzliwy uścisk spracowanych rąk”

Przynoszę Wam braterskie pozdrowienia od Ludu Polskiego na Pograniczu — tej historycznej Krajnie, rodzinnej ziemi znanego społecznika polskiego ks. Stanisława Staszica, którego duchową puściznę przejął niejako ukochany przez nas wszystkich czcigodny ks. Patron dr. Bolesław Domański, prezes naszej naczelnej organizacji. Zajęcia duszpasterskie i zupełny brak zastępcy nie pozwoliły ks. Patronowi przybyć na Sejmik w Berlinie. Sercem jednak i z duszą jest on z Wami i przysła z głębi serca płynące pozdrowienia i życzliwy uścisk spracowanych rąk oraz wyrazy czci i uznania za wytrwanie pod znakiem Rodła w ubiegłych piętnastu latach.

Pozdrawiają Was rodacy z ziemi złotowskiej, kaszubskiej i babimojskiej, zwarcie siedzący na zagonach ojczystrych. Wspólnym tylko wysiłkiem zdołamy wykuć sobie lepsze jutro. To też życzę Dzielnicy II w imieniu rolniczej ludności polskiej Dzielnicy V, oby ogarnęła co raz to szersze koła rodaków. Szczęść Boże Waszej pracy.

Sprawozdanie kierownika Dzielnicy

Pogląd na ubiegłe piętnastolecie walki i pracy

Kierownik Dzielnicy II Z. P. w N. Paweł Ledwołorz złożył na Sejmiku w Berlinie obszernie i szczegółowe sprawozdanie z ubiegłych 15 lat walki i pracy Polaków na Ziemiach Polabskich.

Rozpoczęliśmy pracę naszą przed 15 laty — tak mówił — hasłem naszych praocjów: jednością silni. Pod tym samym hasłem stoi dzisiejszy nas Sejmik jubileuszowy.

Następnie kierownik Ledwołorz zobrazował całokształt prac dokonanych w ubiegłym piętnastolecu, pracy szczernej a prowadzonej zawsze w przekonaniu słusznosci naszej Sprawy.

Piętnaście lat pracy Związku Polaków w Niemczech — mówił on, to wysiłek zbiorowy. Dodawała nam siły świadomość, że rzeczy wielkie tylko z trudem, w oparciu o gorącą wiarę w zwycięstwo, widząc przed sobą jasny cel i tylko spolem dokonać możemy.

Dziś o sile naszej mówić możemy, bo jedni sobie jesteśmy. W tym duchu Związek Polaków w Niemczech, na wszystkich terenach idzie w dalszy bój, idzie w bój bezkrwawy dla chwały i wielkości Ludu Polskiego w Niemczech.

nej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech nierozdzielnie jest związane z życiem polskim i z życiem towarzystw polskich w Berlinie i na Ziemiach Polabskich.

Kiedy po wojnie rodaków naszych ogarniało wątplenie, wtedy to nikt inny jak powstający właśnie Związek Polaków dał nam nowe hasło. I to sprawiło, że wbrew przewadze siły i wbrew niewierze we własnych szeregach życie polskie w Berlinie ostało się a w oparciu o wielką tradycję towarzystwa nasze wzięły się na nowo do roboty.

W ubiegłym roku śpiewactwo polskie w Berlinie otrzymało od Związku Polaków nowy sztander Rodła. Słubowaliśmy sztandarowi wierność, a pracą naszą chcemy zaświadczyć, że nie zawiedzimy pokładany w nas nadziei.

W oparciu o naczelną organizację Związku Polaków patrzymy w przyszłość z głęboką wiarą w żywotne siły Ludu Polskiego. Obaw nie znamy, znamy tylko walkę o duszę polską. Bronić do tej walki wydrzeć nam nie można. Bo bronimy naszą jest serce polskie.

Cześć naczelnej organizacji Związkowi Polaków za życia polskiego w Berlinie i pieśni polskiej ojcowską opiekę i twardą obronę!”

Regent Węgier Horthy w Warszawie

WARSZAWA. — Z reprezentacyjnego polowania w Białowieży przybyli do Warszawy Regent Węgier Horthy i Prezydent Rzeczypospolitej. Stolica przybrała oświetlony wygląd. Na wszystkich gmachach publicznych i domach prywatnych powiewają flagi o barwach węgierskich i polskich.

Dworzec Wileński, na który przybył pociąg Regenta i Prezydenta, specjalnie przygotowany na przybycie dostojnego gościa. Perony zostały rozszerzone. Zrobiono również specjalne miejsce na samochody, oczekujące na Regenta, Prezydenta R. P. i dostojników państwowych. Przed wyjściem z dworca ustawiono wspaniałą bramę triumfalną, przybraną herbem Węgier, flagami i girlandami, oraz urządzono specjalne podium dla orkiestry.

W momencie, kiedy wjechał na Dworzec Wileński pociąg Prezydenta Rzeczypospolitej, orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy, zaś ustawiona na peronie kompania chorągwianna jednego z pułków piechoty sprezentowała broń. Po dłuższej chwili wyszedł z wagonu Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego, przywitał się z premierem, przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej, a następnie przywitał się z pozostałymi dostojnikami. W chwili później zajeżdżał pociąg Regenta Horthy'ego. Orkiestra odegrała hymn węgierski.

Po wyjściu z wagonu Regent przywitał się z Prezydentem R. P., który następnie przedstawił mu najwyższych dostojników państwowych. Przy nieuniknionych okrzykach „niech żyje“ i „Eljen“ Regent Horthy i Prezydent Rzeczypospolitej zajęli miejsce w samochodzie. Umieszczona na podium przed dworcem orkiestra K. P. W. odegrała marsza Rakoczego. Tłumy publiczności, zgromadzone wzdłuż trasy, wyrażały swój entuzjazm nieuniknionymi okrzykami na cześć dostojnego gościa. W następnych samochodach odjechały z dworca na Zamek świty Regenta Węgier i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po przybyciu na dziedziniec zamkowy Regent wysiada i w towarzystwie Prezydenta odbiera raport od dowódcy batalionu honorowego. Następnie Prezydent odprowadza swego gościa do przygotowanych dlań apartamentów.

Złożenie wieńca u grobu Nieznanego Żołnierza

WARSZAWA. — Plac Józefa Piłsudskiego był szczególnie pięknie udekorowany. Z wysokich masztów, zakończonych z góry stylizowanymi orłami i herbami królestwa Węgier, powiewały kilkumetrowej długości flagi o barwach narodowych Węgier i Polski. Na domach powiewały sztandary o barwach narodowych obu państw. Mi szkańcy ozdobili balkony dywanami, na których widnieją portrety Regenta Węgier i Prezydenta R. P.

Na długo przed złożeniem wieńca przez Regenta Węgier zaczęły się zbierać tłumnie mieszkańcy stolicy, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości.

Wzdłuż całej trasy od Zamku Królewskiego do grobu Nieznanego Żołnierza ustawili się organizacje ze sztandarami oraz tysiączne tłumy publiczności.

Na placu Józefa Piłsudskiego uszykował się szwadron szwoleżerów w szyku konnym ze sztandarem i orkiestrą oraz dywizjon artylerii konnej. Przed gmachem Sztabu Generalnego stanął batalion stołeczny z chorągwią i orkiestrą oraz delegacje centralnych władz wojskowych i oddziałów garnizonu warszawskiego.

Na plac przybywają kolejno dostojnicy wojskowi.

O godz. 15.40 dolatują okrzyki „Niech żyje“ — „Eljen“. To ludność stolicy wita żywiołowo Regenta Węgier. Z chwilą, gdy samochód Regenta ukazuje się od strony ul. Ossolińskich, orkiestra gra hymn narodowy węgierski, zaś wojsko prezentuje broń. Samochód zatrzymuje się przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego. Regent Horthy po wyjściu z samochodu wita się z władzami wojskowymi. Następnie przyjmuje raport i w asyście ministra gen. Kasprzyckiego przechodzi przed frontem wojska.

Wielka cisza zalega plac w chwili, gdy Regent składa wieńiec ze wstęgami o węgierskich barwach narodowych. Wszyscy obnażają głowy. Cisza trwa dłuższą chwilę, po czym orkiestra gra polski hymn narodowy.

Po złożeniu wieńca Regent wpisuje się do księgi pamiątkowej.

W chwili, gdy Regent Horthy wraca do samochodu, wojsko prezentuje broń, a orkiestra gra węgierski hymn narodowy.

Regent odwiedził Marszałka Polski

WARSZAWA. — Bezpośrednio po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza Regent Węgier admirał Horthy odwiedził Marszałka Smigły-Rydzę w jego mieszkaniu przy ul. Kłopotowskiej.

Następnie wrócił na Zamek, gdzie przyjął na audiencji delegację Tow. Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego z prezesem Hutten-Czapskim na czele. W imieniu delegacji przemówił do Regenta prezes towarzystwa, składając dostojnemu gościowi w darze piękną makatę buczacką. Regent przez czas dłuższy żywo rozmawiał z członkami delegacji.

W dalszym ciągu Regent przyjął delegację Tow. Węgierskiego im. Petöfi'ego, która wręczyła mu w darze mapę Węgier w postaci starego sztychu.

O godz. 19-tej odbył się na Zamku obiad galowy na cześć dostojnego gościa. W obiedzie wzięło udział przeszło 100 osób, m. in. oprócz Regenta i Prezydenta — pani Maria Mościcka, Marszałek Smigły-Rydz, książę Axel

duński, księża kardynałowie Hlond i Kakowski i wielu innych dostojników oraz panie.

Pożegnanie i wyjazd z Warszawy

Wieczorem regent Horthy opuścił Warszawę, udając się w drogę powrotną do Budapesztu.

Na peronie dworca ustawili się kompania chorągwianna pułku piechoty.

Na chwilę przed przyjazdem regenta Węgier i P. Prezydenta Rzplitej przybył na dworzec Marszałek Smigły-Rydz.

Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, N. Światu i al. Jerozolimskich ustawili się oddziały organizacji b. wojskowych, K. P. W., Strzelca i inne z zapalonymi pochodniami. Chłonki wypełniała publiczność. Gdy ukazał się samochód, wiozący regenta Horthy'ego i P. Prezydenta Rzplitej oraz samochody świty, zgromadzone tłumy zęgnęły dostojnego gościa nieuniknionymi okrzykami, a ustawiona przed dworcem orkiestra

Potwierdzenie pełnej zaufania przyjaźni

WARSZAWA. — Ogłoszono następujący komunikat:

Wizyta J. W. regenta Królestwa Węgier, złożona Panu Prezydentowi R. P. była wyraźnym potwierdzeniem opartej na tysiącletniej tradycji pełnej zaufania przyjaźni, która łączy oba kraje i która stanowi jeden z cennych i kon-

stra K. P. W. odegrała hymn narodowy.

Regent Horthy w towarzystwie P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Smigły-Rydzę, p. premiera i dostojników przeszedł na dolny peron dworca. Kompania chorągwianna sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn węgierski. Po odebraniu raportu od dowódcy oddziału regent przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej.

Po krótkim cerdle regent, pożegnał się serdecznie z P. Prezydentem Rzplitej, Marszałkiem Smigłym-Rydzem, premierem gen. Sławojem - Składkowskim, członkami Rządu i innymi dostojnikami, po czym wszedł do wagonu.

Funktualnie o godz. 21.35 przy dźwiękach hymnu narodowego ruszył pociąg królewski „Turan“, wiozący regenta Węgier Horthy'ego i towarzyszące mu w podróży do Polski osoby w drodze powrotnej do Budapesztu.

Do granicy odprowadzili regenta Węgier minister komunikacji Ulrych, poseł węgierski w Warszawie de Hory oraz przydzielona do regenta świta polska.

Potwierdzenie pełnej zaufania przyjaźni

struktywnych czynników ustalenia równowagi i pokoju w tej części Europy.

Podczas tej wizyty węgierski minister spraw zagranicznych Kanya, który towarzyszył Jego Wysokości w podróży i polski minister spraw zagranicznych Beck dokonali szerokiej wymiany poglądów na zagadnienia polityki międzynarodowej, interesujące oba kraje.

Znowu trupy na granicy estońsko-sowieckiej

Bolszewicy zastrzelili, dając go rozwoju i dalszego zwycię-

TALLIN. — Na granicy estońsko-sowieckiej, koło miejscowości Ninas w okolicy jeziora Peipus dwóch estońskich strażników granicznych udało się samemu w towarzystwie furmana na patrolowanie granicy.

Okolo 4-tej zrana sowiecki dowódca straży granicznej w miejscowości Audawy zawiadomił placówkę estońską, że straż sowiecka natknęła się rzekomo na terytorium sowieckim na trzech strażników estońskich, którzy zamierzali aresztować rybaków sowieckich. Wynikiem strzelaniny i wszyscy Estończycy, t. zn. dwóch strażników i woźnica zostali zabici.

Wieczorem na miejsce wypadku udala się mieszana estońsko-sowiecka komisja śledcza, celem zbadania zajścia granicznego. Na marginesie tego incydentu prasa estońska pisze, że wykluczone jest, aby żołnierze estońscy doskonale obeznani z terenem mogli przekroczyć granicę i że po prostu zajście to jest aktem zemsty ze strony sowieckiej za poprzedni incydent nad jeziorem Peipus, w czasie którego — jak wiado-

mo — stało zabitych. Wiadomość o krwawym zajściu szybko rozeszła się po całym kraju. W Tallinie doszło samorzutnie do zgromadzenia i pochodu, który udał się pod gmach poselstwa sowieckiego, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem Związku Radzieckiego. O godz. 12-tej w południe estoński minister spraw zagranicznych polecił posłowi estońskiemu w Moskwie złożyć ostrą notę protestacyjną rządowi ZSRR w sprawie tego zajścia.

mo — stało zabitych.

Wiadomość o krwawym zajściu szybko rozeszła się po całym kraju. W Tallinie doszło samorzutnie do zgromadzenia i pochodu, który udał się pod gmach poselstwa sowieckiego, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem Związku Radzieckiego. O godz. 12-tej w południe estoński minister spraw zagranicznych polecił posłowi estońskiemu w Moskwie złożyć ostrą notę protestacyjną rządowi ZSRR w sprawie tego zajścia.

Bombardowanie dżonek amerykańskich

KANTON. — Samoloty japońskie ostrzeliwały dżonki amerykańskiego towarzystwa Texas Oil Company w pobliżu Kongmuna pod Kantonem. Jeden z marynarzy amerykańskich został ciężko ranny. Konsulat amerykański wdrożył dochodzenia, aby stwierdzić przyczynę wszystkim, czy na dżonkach znajdowały się bandery Stanów Zjednoczonych.

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNE

10)

— Nie gadaj, kiedy dobrze nie wiesz — zgromił Slimak. — Tam są wszystkie kwiaty, jakie łąki świat widział, i kwitną se nawet w zimie, kiedy na polu śnieg leży po kolana.

— Może z papieru kwiaty, jak w kościele — wtrącił Jędrak.

— Właśnie, że prawdziwe. Kwitną zaś, bo im przez zimę ogrodnik pali w piecu.

— A jabłka tu są w zimie? — spytał Jędrak.

— Jabłek niema, ino pomarańcze.

— Pewnie ze sto razy lepsze od jablek? — spytał Jędrak, o oczy mu się zaskrzyły.

— Slimak machnął ręką.

— Ii!... kosztowałem ci ja jedno takie. Małe jak kartofel, zielone, a paskudne, żeby pies wypłuł.

— I oni takie jedzą?

— Co nie mają jeść!

— To oni są głupie — rzekł Jędrak.

— Tyś to głupi, bo się nie znasz — odparł ojciec. — Tobie dobrze, kiedy ci przy krupniku jest s'ono? a panu dobrze, jak przy innym jedzeniu jest mu w gębie paskudnie. Każdy na tym świecie ma swój smak: wół lubi trawę, a świnia pokrzywy...

To mówiąc, zbliżył się do samych sztachet ogrodowych. Ścieżką, wysadzoną niziutkami, równo podstrzyżonymi krzakami, szedł właśnie sam dziadzie z żoną i szwagrem.

Slimak nisko się uklonił i opowiedział swój interes.

— Więc chcesz — spytał dziadzie — ażebyś te dwie morgi łąki nad rzeką wypuścił ci w dzierżawę?

— Jeżeli łaska jaśnie pana — odparł Slimak.

— I żeby nam jaśnie pan choć ze trzy ruble opuścił — dodał żywo Jędrak.

Slimakowi wszystka krew uciekła do serca, a państwo spojrzeli do siebie

— Cóż to znaczy? — spytał pan. — Z czego ja mam opuścić trzy ruble?

Slimak wyciągnął rękę do rzemień, ale opamiętawszy się, że w takiej chwili nie może zbić Jędrka, wpadł w desperację i postanowił od razu powiedzieć całą prawdę.

— A, jaśnie panie! — zawołał — niech jaśnie pan tego hyla nie słucha! Było panie tak, że mi baba okrutnie głowę suszyła, jako nie umiem się targować i nakazywała mi, żebym choć ze trzy ruble wytargował na łące. No, a teraz mi ten kundel taką rzecz zrobił, że aż wstyd!

— Przecież matula powi działa, żebyś was pilnował i żebyśmy oboje jaśnie państwa w nogi całowali, to coś opuszcza — tłumaczył Jędrak.

Wobec tego Slimak już całkiem zapomniał języka, ale państwo zanosili się od śmiechu. Dziadzie zaś opowiadał szwagrowi po francusku, jak to u chłopów maż zawsze słucha żony, bez jej porady to i kroku nie robi, nieraz najświetniejszy interes opuści dlatego, że z żoną rozmówić się nie mógł. Szwagier nie chciał temu wierzyć, więc dziadzie rzekł mu, że go zaraz o tem prze-

kona; a potem zwracając się do Slimaka, zapytał:

— Więc to żona kazała ci, ażebyś wziął odemnie łąkę w dzierżawę?

— Jużci tak, jaśnie panie — odpowiedział Slimak, myśląc sobie w duchu, że już to z pewnością panowie zmagali się na jego krzywdę, gdy rozmawiali ze sobą po francusku.

— I nakazywała ci żona, żebyś się dobrze targował? — pytał znowu dziadzie.

— Jużci tak. Co prawda, to prawda.

— Wiesz, ile Łukasik płacił mi rocz-

nie za morgę łąki?

— Gadał, że dziesięć rubli.

— Więc ty powinienesz płacić dwa-

dzieścia rubli za dwie morgi.

Slimak zamyślił się i rzekł po chwili:

— Zawsze się to jaśnie pan zmi-
luje...

— I choć ze trzy ruble opuści?

— podchwycił dziadzie.

Slimak umilkł zawstydzony.

— Dobrze — rzekł dziadzie — o-

puszczę ci trzy ruble i będziesz płacił

tylko siedemnaście rubli rocznie. Czy

jestes kontent?

Sztukmistrze dawnych i nowych czasów

Na rzymskiej arenie — Urażony artysta — Fenomenalne wyczyny

Zdumiewające sztuki akrobatyczne, które podziwiamy w naszych cyrkach i teatrach warieté, mają przeważnie już długą historię za sobą. Bowiem pociąg człowieka do publicznego popisów się z pewnością i wykazywania różnych niezwykłych wyczynów, jest bez wątpienia tak stary jak ludzkość sama.

Według świadectwa dziejopisów, w cyrkach ludów starożytnych występowali doskonalili linoskoczkowie, żonglerzy, akrobaci itp., a trafiali się wśród nich nie rzadko fenomenalni artyści, którzy tajemnicze swych sensacyjnych pokazów zabierali ze sobą do grobu. Niektóre „tricki“, którymi przed wiekami zabawiano widzów, mają nawet pewien posmak nowoczesności. I tak, już w starożytności produkowali się ludzie — ścianolazy. Kuglarz przytwierdzał sobie do nóg żelazne „włazy“ za pomocą których potrafił wchodzić na strome skały lub mury. Ludzie ci często występowali w cyrkach cesarskiej Romy, przy czym wykonawca wystawiał się neraz na groźne niebezpieczeństwo, gdyż dla większego urozmaicenia widowiska, „ścianolazowi“ kazano — drażnić różne dzikie bestie, waleczące się po arenie i następnie zmykać przed nimi, salwując życie przez zwinne wdrapanie się na wysokie podmurowanie cyrku.

Ulubieńcami publiczności byli także imitatorzy głosów zwierzęcych. Jednym z mistrzów w tej dziedzinie był niejaki Parmeno, naśladowca kwiku prosięcia, który, jak powiada Plutarch, lepiej potrafił kwiczeć, aniżeli oryginalny wieprzek. Według relacji wspomnianego pisarza, zjawiał się kiedyś konkurent Parmeny, usiłując zedrzyć „laur zasługi“ ze skroni swego rywala. Publiczność, wysłuchawszy jego produkcji, wołała: „Wcale dobrze, ale Parmeno kwiczy lepiej!“ Następnym razem, współzawodnik zabrał z sobą żywego prosiaka, ukrytego w fałdach płaszcza, którego we właściwym momencie uszczyknął Cypk. Prosię kwiknęło donośnie, „tam każdy dzień!“, „Nieźle, ale nie-“

fortuny. Należy tutaj wspomnieć także linosłukę, Emila Cravelet-Blondina, który zyskał sławę światową, przeszedłszy kilkakrotnie po linie rozpiętej nad czeluszcą w dośpadu Ni-gary. Niebawem wyczyn ten dokonany został w 1859 roku.

Jeżeli mowa o linosłokach, to nie można pominąć artysty Józefa Strohschneidera. Pojawiał się on na stalowej linie, 80 metrów długiej, rozpiętej pod gołym niebem, na wysokości 30 metrów i doko-

nywał tam różnych karkołomnych produkcji, z których najbarbarzyjszą „dreszer“ był: „uraziony człowiek“. Człowiek ten, ku przerażeniu widzó, potykał się, zataczał, padał, tak, że lada chwila zdawało się runie i rozstraska się o ziemię — bowiem artysta obyla się bez siatki ochronnej. Ale Strohschneider był mistrzem w swej sztuce i ście mu zawsze dłużył w łono. Dożył sędziwego wieku i zmarł — śmiercią naturalną.

Kobieta w Indiach

Mimo 20-go wieku i emancypacji kobiet w wielu dziedzinach w różnych częściach świata, zagadnienie kobiety w Indiach jest problemem do dziś nie rozwiązany i mimo pozorów poprawy sprawa ta do dziś nie zmieniła się. Jak przedstawia się tam ona w rzeczywistości, dokładnie nakreśliła nam jej obraz przed kilkoma laty książka amerykańskiej pisarki Katherine Mayo, która przez bezpośrednie zetknięcie się z tamtejszą ludnością dała nam wstrząsający obraz życia kobiety w Indiach.

Trzy zasadnicze rzeczy, a więc małżeństwo małoletnich, przymusowe wdowieństwo i dobrowolna śmierć, to sprawy, które od wieków zakorzenione, do dziś trwają, mimo, że tak rząd angielski z jednej strony, jak misjonarze katolicy z drugiej strony starają się wykorzenić te barbarzyńskie zwyczaje.

Przymusowe wdowieństwo

Młoda dziewczyna zostawała sprzedawana mężczyźnie, często bardzo staremu. Gdy mąż umierał, wdowa liczyła zaledwie 20 lat, a więc była w wieku, kiedy świat winien stanąć dla niej otworem. Ale zwyczaj hinduski zabraniał jej wychodzić powtórnie za mąż. Dla rodziny męża stała się z chwilą

wdowieństwa niewolnicą, wykonyującą najcięższe prace.

To też zdarzało się często, że Hinduski woławy umrzeć razem z mężem, niż wieść dalej tryb życia niewolnicy. Dawniej palono wdowę razem ze zwłokami męża na stosie, przy czym uroczystość taka odbywała się z wielką pompą.

Samobójstwo wdów

Dziś, wobec surowych zarządzeń rządu angielskiego, który z bezwzględnością tępi te zwyczaje, zdarzają się samobójstwa wdów. Nie należy przypuszczać, by jakiegokolwiek uczucia do męża skłaniały je do tego rozpaczliwego kroku. Była to ucieczka od życia i obawa przed przyszłością.

Książka Katarzyny Mayo, która ongiś wywołała liczne protesty i sprzeciw, jako zbyt jaskrawie ilustrująca tamtejsze stosunki, niezgodne z rzeczywistością, była jednakwiernym odbiciem istniejących tamże stosunków.

Plaga posagów

Według ostatnich wiadomości do dawnych bolączek życia kobiety w Indiach, dołączyła się nowa plaga posagów. Wprawdzie i w innych częściach świata ta sprawa posagów jest bardzo

często decydującym momentem przy zawieraniu małżeństw, nie jest jednak warunkiem zamążpójścia.

Problem posagów jest zawsze aktualny tam, gdzie istnieje przewaga kobiet. Siłą rzeczy mężczyzna ma prawo wyboru, a tylko kobieta zdana jest na łaskę wybrańca, którym zależnie od wysokości posagu jest człowiek mniej lub więcej wykształcony. Ponieważ w Indiach przewaga kobiet jest bardzo znaczna, a z drugiej strony prócz tej nadwyżki ważną rolę odgrywa kastowość, gdyż poza obrębem danej kasty, nie wolno zawierać małżeństw, sprawa więc zamążpójścia kobiety stała się bardzo utrudniona. — Każda zaś kobieta winna wyjść za mąż i to w wieku jak najwcześniejszym.

Nie ma ograniczeń

Mężczyzna zaś nie krepowany jest ani wiekiem, ani kwestią majątkową. Umie się dobrze sprzedać w przeświadczeniu, że znajdzie zawsze poszukującą. Na tym tle powstały nawet pewne taryfy posagowe, zależnie od wykształcenia i zawodu.

Ponieważ wielu mężczyzn, posiadających dostateczne środki materialne wogóle rezygnuje z ożenienia się, wiele dziewcząt nie ma szans zamążpójścia. Tę nadprodukcję kobiet młodych, a raczej małoletnich, częściowo starają się usunąć organizacje kobiece, które dążą w kierunku przesunięcia wieku dziewczyny do zamążpójścia. Podwyższenie granicy wieku dziewczyny, jako żony winno być ulegalizowane prawem, które usunęłoby nadmiar kandydatek do stanu małżeńskiego, a tym samym zwiększyłoby szanse zamążpójścia.

Potrzeba Równouprawnienia

Naturalnie jednym z zasadniczych posunięć byłaby całkowita emancypacja kobiet, idąca w kierunku niezależnienia się materialnego kobiety, zdobycia samodzielnego stanowiska, tak jak dzieje się to w Ameryce czy w Europie, ale są to sprawy dalekiej przyszłości, dziś na gruncie Indii prawie, że nie osiągalne.

Miasto z... kauczuku

Stwierdzenie, że miasto z kauczuku, nie jest nowością. Historyjka ta posłużyła za temat dla jednej z fabuł Phaedrusa.

Dużą popularnością cieszyli się też żonglerzy i ekwilibryści, manipulujący szklanymi talerzami, nożami i pochodniami, a obok nich: egipcjacy magicy, polikacze ognia i mieczów. Sztuka chodzenia po rozpiętej linie, i to bez drąga i siatki ochronnej, była uprawiana zwłaszcza w Egipcie i stamtąd przenikła do Rzymu. Sztuka ta, jak wiele innych, które zawieruchy dzisiejsze pozbawiły ciągłości, odżyła w późniejszych wiekach w krajach północnych. Za jej wskrzesicielkę uważana jest młoda Antoinetta Lalager, ur. 1786 roku, córka pary okrobaków, występujących w Paryżu. Stała się ona pierwszorzędną sensacją swojej epoki i dawała się znacznie

W pobliżu Cincinnati w Stanach Zjednoczonych znajduje się miasto Rosary-Field, służące wyłącznie do przeprowadzania eksperymentów technicznych. Całe to miasto jest zbudowane z kauczuku. Mianowicie pod nadzorem „Architectural Academy“ stanął tam szereg domów, skonstruowanych według zupełnie nowych zasad architektonicznych. Domy te służą wprawdzie obecnie jako model przyszłości, lecz niewątpliwie za jakich 20 lat metoda ich budowy spopularyzuje się w całej Ameryce. Materiał budowlany jest sporządzony z masy, której około 70 proc. przypada na kauczuk.

Twórca metody budowania domów kauczukowych wpadł na pomysł użycia kauczuku jako materiału budowlanego w ten sposób, że starał się o wynalezienie masy,

która użyta do budowy zapewniałaby gmatowatość elastyczność. Zdaniem wynalazcy, nerwy mieszkańców domu o elastycznych murach są lepiej chronione, ponieważ o masę kauczukową nie odbijają się prawie zupełnie wstrząsy i odgłosy, dające się we znaki w domach żelbetonowych lub ceglanych. Tak samo i sprzęty oraz urządzenia w tych domach nie ulegają tak szybkiemu zniszczeniu.

Elastyczny materiał budowlany nie jest nowością. Lecz dopiero teraz ewolucja techniki doprowadziła do tego, że guma użyta na budowę posiada pożądaną trwałość i wytrzymałość. Wyniki nowej metody są podobno tak dobre, że Amerykanie nazywają Rosary-Field „twierdzą konstrukcji kauczukowej“.

Jak nieprzenikliwe są ściany w nowych

domach gumowych, świadczy o tym fakt, że w mieszkaniach nie słychać zupełnie syren samochodowych i innych odgłosów z ulicy. Pierwszym wielkim miastem, które wyciągnie korzyści z eksperymentu budowlanego w Rosary-Field, jest Nowy Jork. Tamtejsze władze udzieliły już licznych koncesyj na budowę domów kauczukowych. Wobec tempa pracy w Nowym Jorku spodziewać się należy, że za lat 15 niektóre dzielnice tego miasta będą należały do najspokojniejszych na świecie. Władze budowlane Nowego Jorku zamierzają używać tej samej masy gumowej do budowy dróg.

Domy kauczukowe wzniesione według omawianej metody są podobno całkowicie zabezpieczone przed ogniem dzięki specjalnym domieszkom. Wreszcie i to jest bardzo ważnym wobec liczenia się z czasem w Ameryce, że według obliczeń techników, czas budowy o 40 do 50 proc. krótszy od czasu wymaganego na budowę odpowiednio wielkiego domu z innego materiału. Jak wiadomo, wielkie miasta amerykańskie walczą z brakiem terenów. Wobec nowoczesnych metod wentylacji nie planuje się już domów nadmiernie wysokich, ale raczej stara się wykorzystać teren wgłąb. Nowe domy kauczukowe jako znacznie lżejsze i niewchłaniające wilgoci będą budowane do 10 pięter wgłąb ziemi, co posiada wielkie znaczenie ze względu na możliwość strategiczną.

Lzy Michała Anioła

Gdy mistrz rzeźby z okresu włoskiego renesansu, Michał Anioł stracił wzrok, kazał się często swoim służącym prowadzić na gruzach starożytności budowlanych. Tam zadłamał się przy jakimś pomniku, lub płaskorzeźbie, która swym pięknem wyróżniała się pośród gruzów i obciążała dzieło drzącymi rękami, zachwycony geniuszem mistrza, który stworzył. Często ze wzruszenia lzy spływały mu z osłepłych oczu.

„Dlaczego Pan płacze?“ — spytał go pewnego razu jego sługa.

Michał Anioł zwrócił do niego twarzą i odpowiedział: „To są lzy wdzięczności dla arcydzieła, które mogę jeszcze mimo utraty wzroku podziwiać“.

Cuda w organizmie ludzkim

Jak ogromna budowla złożona jest z olbrzymiej ilości małych cegieł, tak i człowiek składa się z bilionów żyjących komórek. Wszystkie one mają swoje przepisane i silnie zakreślone pole działania. Większa ich liczba łączy się w tkanki i tworzy narządy, które wykonują wszystkie te czynności, od których zależy dobro, o po części i życie ludzkie (kości, serce, płuca, mięśnie, gruczoły, nerwy). Inne komórki służą jako gońce, tragarze, czy też pełnią obowiązki służby bezpieczeństwa (komórki krwionośne), zaopatrują w środki odżywcze, nieporuszające się towarzyszy, odbierają odpadki i ochraniają drugie komórki. Koroną jednakże wszystkich tych cudownych wprost wydarzeń w naszym organizmie jest to, że komórki te posiadają nadzwyczajną zdolność przystosowania się. I tak przystosują się one doskonale do właściwości krwi. Bowiem odpowiednio do przyjmowanych pokarmów otrzymuje krew przynależne dodatki.

Działalność narządów, a szczególnie wzmożona ich działalność obciąża krew trującymi odpadkami. Gdyby teraz komórki nie posiadały tej cudownej właściwości natychmiastowego przystosowania się takim, w pewnych granicach trwałym zmianom krwi, to nie moglibyśmy żyć.

A co dzieje się, jeżeli nastąpi nadzwyczajna niespodziewana przemiana krwi, lub co gorsze, jeżeli truciźna dostaje się do naszego organizmu od zewnątrz. Jest to sprawa paląca. Jednakże nie zawsze zachodzi niebezpieczeństwo. Posiadamy bowiem w naszym organizmie doskonale funkcjonujące miejsca badania i odparcia niebezpieczeństw, zagrażających naszemu życiu, a miejsca te pracują intensywnie. I tak: człowiek bierze do ust kęs zepsutego jadal. Czego węż nie uznał za złe, sprawia język. Bajecznie pracujący ten pierwszy urząd badania naszych pokarmów sprawia, że zły kęs wypływamy. Jeżeli jednak nie posłuchamy ostrzeżenia języka, przechodzi zepsuty pokarm do żołądka. Tu znajduje się trzecie miejsce badania. Jeżeli ono uzna dostarczone żołądkowi pożywienie za złe, żołądek oddaje je natychmiast, i następują wymioty. Żołądek małych dzieci broni się energicznie przed złym pożywieniem, dla tego dzieci tak często wymiotują. Ale i żołądek może się mylić wówczas zabiera się do dzieła czwarty badacz, mieszczący się w jelicie. Jeżeli on uzna masę, dostarczoną mu przez żołądek, za złą, wydalą ją natychmiast z organizmu. I organizm nasz pozbywa się złego pożywienia, które jest truciźną dla niego.

Pomimo wszystkich badań wiele trucizn przedostaje się jednak do krwi. Co z nimi począć. Mamy jednakże jeszcze inne narzędzie obronne. Np. wątrobę. Wszystkie krew obciążona sokami odżywczymi musi przechodzić przez wątrobę. Tutaj filtruje się krew i dzieli jej zawartość. Wartościowsze soki odżywcze dostają się do „składu“, skąd oddaje się je z czasem w miarę potrzeby. Przy takim dokładnym badaniu krwi komórki wątroby odkrywają trucizny, które mimo poprzednich badań zostały się tak daleko. I teraz — z ów cudownym sposobem — wątroba nieszkodliwia je. dzieła je na kilka rodzajów. Pewien rodzaj nieszkodliwia przez pomieszczenie trucizn w kwasem żółciowym. Inne znów łączy z białkiem i zachowuje w komórkach. Czyni to tak długo, aż magazyn wątroby jest przepelniony. Dopiero teraz rozpoczyna się trucizna we krwi i rozpoczyna swą szkodliwą działalność.

Poza wątrobą strażnikami naszego organizmu przed truciznami jest śledziona i nerki. Ponadto każda komórka naszego ciała jest w stanie powstać przy przemianie materii trucizny u nieszkodliwych i wydzielić.

Dzisiejsza młoda generacja dumna jest z ojców swoich

Młodzież polska w Berlinie wykazała się na Sejmiku w Berlinie dzielną postawą

Spiewem i recytacjami młodzieży polskiej w Berlinie rozbrzmiewała sala Sejmiku Ziem Polabskich. Młodzież wniosła na salę nastrój zapału, rozmachu i entuzjazmu.

Z tradycji Ojców czerpać będziemy...

Harcistrz Józef Kwieciński mówił za wychowanków Gimnazjum Polskiego w Bytomiu i za Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech:

„Ołtarzy przeszłości nie wolno deptać nam młodym. Do nas przyszłość należy, od nas zależy, jaka ta przyszłość będzie. My z tradycji ojców czerpać będziemy wszystko to, co nam w pracy będzie pomocnym, nie wolno nam bowiem zrywać z przeszłością, bo właśnie ostatnie dziesiątki lat historii naszego Narodu pozostawiły nam dynamikę młodości, która nakazuje nam prowadzić racjonalną walkę o przyszłość aż do wytrwania i wygrania Sprawy Ludu Polskiego w Niemczech.

Dzisiejsza młoda generacja dumna jest z ojców swoich, dumna, że nastąpiło przed piętnastu laty zespolenie całego Ludu Polskiego w Niemczech w jedną wielką naczelną organizację Związku Polaków w Niemczech, i że nie stworzono organizacji suchych form, ale organizację serc i dusz polskich, która nie zna dzielnicowości i różnych zapatrzywań, a zna tylko Polaka w Niemczech i wielkiej idei Polactwa w Niemczech służy.

W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech i młodzieży uczęcej się w Gimnazjum Polskim w Bytomiu życzę organizacji naczelnej i jej Dzielnicy II powodzenia w przyszłości, a składam podziękowania za czyny z przed piętnastu laty, za kierunek ideowy w pracy dla Ludu Polskiego w Niemczech i zapewniam, że w walce nie ustaniemy o polskość. Czuwać będziemy, by sztandar Rodła na wieki został bojowym znakiem Polactwa w Niemczech.

Nie bez walki upartej nie zdobędziemy

Młodzi ślubują

Przed przemówieniem Kierownika Naczelnego wstępuje na scenę zespół młodzieży Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie. Za nimi błyszczy wielkie Rodło, a mocne ręce młodego druha

trzymają biały sztandar młodzieży polskiej w Niemczech.

Młodzież recytuje chóralnie pamiętną Odezwę Zakrzewską a potem mocnym głosem stwierdza:

„Niech nam więc nikt nie opowiada bajek i nie wypisuje, że w tym cudza zasługa, żeśmy wierząc, miłując się wzajemnie i walcząc zjednoczyli się, a w zjednoczeniu odrodzili.

To myśmy nieugięcie wierzyli!

To myśmy w miłości braterskiej się zjednoczyli!

To myśmy nieustępliwie a spodem walczyli!”

Nie znając wahań tchórzliwych i trwóg uczestniczym w Ojców doli Harcerstwo wyznaje

Na scenie z kapliczką Matki Boskiej Ostrobramskiej, u stóp której widnieje harcerska lilijka, stają dwa zastępy harcerzy druhowi i druhen. Mówią oni mocnym młodzieńczym głosem:

„Błogosławiony kto w hutach Polaków O lepsze jutro walczy dla rodaków. Błogosławiony kto Naród tak ceni Ze pod naporem obcym się nie zniemi. Potem skandują:

Ludu Polski niezwyciężony Za twój hart ducha bądź błogosławiony.

I kończą:

„Przyszłością Narodu — to hasło i zew Jutrznią Narodu my młodzi

Matka nie doznasz od synów Tych zła

My wierni Tobie, my młodzi!”

Czołem Związkowi Polaków!

Za Sokółów Polskich na terenie Berlina przemówił następująco Antoni Balcerek:

„Niech się raduje serce każdego, że w pochodzie dla Sprawy wielkiej, zgodni, w wielkiej liczbie, spotkali my się tu, by uczcić piętnastolecie Związku Polaków, który pracował dla dobra Sprawy polskiej i dla zjednoczenia wszystkich Polaków w Niemczech. By Sprawę polską utrwalić, trzeba ją wywyżżyć do stopnia najwyższego a uznać ją jako ideał nasz, i gdy całość w ten ideał wierzyć będzie, to nabierze on tyle mocy, i wszyscy zrozumieją, że Sprawa polska w Niemczech jest Sprawą wielką i wieczną.

Nie starczy, by tylko uwielbiać rycerzy polskości, ale trzeba zapalać swoją własną duszę o ich duszę, by przenosić ten zapał dalej i nie starczy tylko w nich wierzyć, ale trzeba z nimi wierzyć, by wiarę przechodzić na wątpięjących.

Sokolstwo polskie w Niemczech żyje Związkowi Polaków i jego Dzielnicy II pomyślności w jego pochodzie do wytkniętego celu i życzy, by udało się zebrać wszystkie wartości duchowe całego Ludu, bo tylko złączeni w działaniu możemy dać treść życiu społecznemu.

„Rodło nasze“

Chóry berlińskie śpiewają

Doskonale zareprezentowały się połączone chóry berlińskie, które pod batutą Stefana Kwieciszewskiego wykonały szereg pieśni. Śpiewały one pieśń „Rodło nasze...” będącą zawołaniem śpiewaków Rodła w Niemczech. Następnie odtworzyły hymn „Gaude Mater Polonia” (Ciesz się Matko Polsko) oraz „Sztandary polskie na Kremlu”.

Wykonanie pieśni dowodzi, że dorożek śpiewaczy chórów berlińskich ciągle rośnie.

Zespół Sokolic zatańczył Kujawia-ka, a potem zademonstrował gimnastykę przyziemną. Doskonałe wyćwiczony

Stworzyliśmy jednolity front odpornych puklerzy, nie dających się przebić żadnymi dzidami rozumowego podstęp

Edmund Braciejewski mówił na Sejmiku Ziem Polabskich w Berlinie w imieniu Banku Słowiańskiego, centralnej instytucji bankowo — finansowej polskiego życia gospodarczego w Niemczech:

Manifestujemy...

Piękną manifestacją dajemy dziś dowód, że nie tylko na Wschodzie i Zachodzie Rzeszy żyją Polacy, lecz że i na Ziemiach Polabskich i w Berlinie życie polskie tak samo świeże i silnie pulsuje tętnem stałego odradzania się. Dzięki naszej zorganizowanej woli i kar-ności społecznej stworzyliśmy na zasadach wielkiej miłości narodu własnego, mocnej wiary w słusność Sprawy polskiej i wzajemnego zaufania, jednolity front odpornych puklerzy, nie dających się przebić żadnymi dzidami rozumowanego podstępu.

Niestrudzoną pracą minionych piętnastu lat obwarowywaliśmy swój byt narodowy na wszystkich jego odcinkach, wywalczyć sobie, tak dalece jak to w naszych warunkach mogliśmy osiągnąć prawa do jestestwa.

Brońmy pilnie i uważnie naszych skarbów narodowych. Sigajmy z odwagą po dalsze zdobycze jako o słusne plony naszych zmagani i wysiłków dla zwycięstwa Sprawy polskiej w Niemczech.

Od nas zależy, czy Polskość będzie utrzymana

Kierownik Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych apeluje do rodziców

Na Sejmiku berlińskim przemawia ks. Józef Styp-Rekowski, kierownik Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Rodło nas łączy...

W piętnastą rocznicę Dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech życzę w imieniu szkolnictwa polskiego, aby Pan Bóg pobłogosławił w pracy wielkiej i odpowiedzialnej prowadzonej przez naszą naczelną organizację, jako pracy bardzo ważnej dla naszej przyszłości narodowej. Złączyliśmy się przed piętnastu laty pod jednym sztandarem. Dziś wszystkich łączy Rodło, a gdy spoglądamy wstecz na naszą pracę, stwierdzić możemy, że nie poszła nam na marne. Z małego drzewka, z małej roślinki wyrosło potężne drzewo, obejmujące wszystkich Polaków w Niemczech. We wszystkich naszych poczynaniach jesteśmy sobie bliżsi, chociaż dzielą nas nieraz dalekie odległości, albowiem jedna jest Sprawa polska w Niemczech, jedna jest idea, która nas wiąże i jeden mamy cel: walczyć o Ojców mowę i Wiarę.

Kiedy mówię za szkolnictwo polskie w Niemczech, to zwracam się do Was rodzice i mówię Wam, że w przyszłości czeka nas jeszcze wielkie zadanie. Mu-

My młodzi esieśmy zwolennikami czynu zdecydowanego

Młody Polak z Berlina mówi za młodzież Ziem Polabskich

Sejmik Ziem Polabskich, który się odbył dnia 6 lutego w Berlinie, stał pod znakiem rozmachu i uroku młodzie-ży. Młodzież polska na Ziemiach Polabskich pokazała, że godna jest swoich ojców i że rokuje jak najlepszą nadzieję. Myśli, które w uroczysty dzień jubileuszowego Sejmiku ogarniały całą naszą młodzież, wyraził młody Polak z Berlina, mówiący za wszystkich swoich braci spod znaku Rodła Młodych i

zespół druhen pokazał ćwiczenia stojące na wysokim poziomie.

Następnie ćwiczyli druhowie. Zademonstrowali wzorową gimnastykę zespołową, szwedzką i przy kole. Muskularne ramiona przeżyły się pod rytym komendy. Pełen tęczy zespół budził uczucie dumy i radości, że młodzież nasza jest wszechstronnie rozwinięta, a poziom jej wyrobienia fizycznego idzie równoległe do wysokiego uświadczenia narodowego.

Ruch społeczny idzie ręką w rękę z naszym ruchem gospod.-spółdzielczym

J. Sarnowski, dyrektor Banku Ludowego „Pomoc” w Berlinie mówił jak następuje:

Życie nasze to ciągła praca i ciągła walka o to, by być i pozostać Polakami. W wysiłkach tych potrzeba nam solidarności i zgody oraz zrozumienia naszych obowiązków. Społeczeństwo polskie w Niemczech nie składa się z ludzi mających, lecz z ludzi ciężko pracujących.

Dlatego też poza obowiązkami społeczno-narodowymi pamiętać musimy i o naszych obowiązkach gospodarczych. Przez ugruntowanie naszego położenia gospodarczego będziemy jeszcze więcej w stanie oprzeć się każdemu naporowi, a nasz ruch społeczny idzie ręką w rękę z naszym ruchem gospodarczo-społdzielczym, albowiem małość naszej Sprawy zagwarantowana jest we wszystkich naszych poczynaniach.

Bank Ludowy „Pomoc” w Berlinie od samego początku swej czynności związany jest z naczelną organizacją Związku Polaków w Niemczech. W imieniu jedynego Banku Polskiego w Berlinie składam też Sejmikowi Ziem Polabskich życzenia. Naczelnej organizacji w dniu tak uroczystym największego rozwoju i dalszego zwycięskiego chodu.

simy wychować młode pokolenie polskie w Niemczech. Jeżeli ojcowie Wasi spełnili swoje obowiązki, to i my je spełnić musimy, a teraz od nas zależy, czy Polskość w Niemczech będzie utrzymana.

I dlatego łączmy dźwiatwę polską, i dlatego wszczepiajmy w jej serca miłość do wszystkiego co polskie, do wszystkiego co nasze. Ze szkół polskich w Niemczech wyjdzie ma pokolenie godne imienia polskiego. Ma ono nieść znak Rodła i Krzyża przed ludem zawsze i wszędzie. A kiedy nas Bóg zawoła wtenczas chcemy, aby każdy rodzic polski w Niemczech z czystym i spokojnym sumieniem mógł zdać sprawozdanie za wychowanie swej dźwiatwy...

Przywożę Wam również życzenia z Kaszub, skąd pochodzę. Te same są tam myśli, te same nas ożywiają cele.

Mamy stare przysłowie: Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby. Tak też życzę, aby nigdy do zguby nie przyszli Polacy w Niemczech, i z głębi serca składam w imieniu szkolnictwa polskiego w Niemczech naczelnej naszej organizacji życzenia, aby pracy Związku Polaków nawskroś bogobojnej i narodowo-kulturalnej Bóg zawsze raczył błasławić.

My młodzi doceniamy czyn. Zdaje nam się, że w dzisiejszych warunkach naszego bytu jednolita reprezentacja naszego narodu jest siłą, która nam młodym daje warunki do pracy i walki. My młodzi jesteśmy zwolennikami czynu!

Jako młodzież polska mamy w żyłach naszych krew polską a od ojców naszych odziedziczyliśmy odwagę do walki. Jest to najcenniejszy skarb, który ojcowie nasi przekazywali z pokolenia na pokolenie.

Ojcowie nasi — cześć Wam za to! Idąc w świat ideały Wasze przejmujemy!

W wierze Ojców naszych i jedności żyć i pracować przyrzekamy.

Wzorem poświęcenia Waszego — wszystko dla Boga i Narodu — od uświęconych ideałów naszych przez życie całe ani na krok nie odstępować — przyrzekamy.

A Rodło to nasz symbol krwi i wiary.

Widząc za nami młodzież, która w jubileuszowe święto swych Ojców tak do nich kieruje słowa, nie obawiamy się przyszłości.

W młodzieży polskiej w Niemczech żyje to, czego nikt uśmiercić nie zdoła. Żyje zapał płomienny, żyje wielka wi-

ra i żyje bezgraniczna miłość do Ludu Polskiego w Niemczech.

A młodzież nasza jest silna i zdrowa a ręce do czynu ma gotowe.

Budowa kaplicy Matki Boskiej Radosnej

Po upływie pierwszych 15 lat pracy i walki, Lud Polski w Niemczech postanowił wzniesić na ziemi ojczystej w Zakrzewie, siedzibie ks. Patrona dr. Bolesława Domańskiego pomnik-kaplicę ku czci patronki Ludu Polskiego w Niemczech, Matki Boskiej Radosnej.

Sejmik Ziem Polabskich przyjął odczyt Rady Naczelnej o wzniesieniu kaplicy Patronki naszej w wielkim skupieniu.

Stanie w Zakrzewie pomnik wzniesiony Najświętszej Panience spracowanymi rękami Ludu naszego, zbudowany szczodrym Jego sercem.

Konferencja prezesów Oddziałów

W południe odbyła się w Domu Polskim konferencja prezesów Oddziałów poza miejscowych.

Na Sejmik w Berlinie przybyli przedstawiciele skupisk polskich na Zemiach Polabskich, a wspólne ich obrady wykazały, że Lud Polski zamieszkały w Niemczech Środkowych w całej pełni świadomy jest swego położenia i gotowy zawsze i codnia do walki o słuszne prawa Ludu Polskiego w Niemczech.

Polactwo świata pozdrawia

Na Sejmik Ziem Polabskich nadszedł następujący telegram z Warszawy:

„Zjazdowi Dzielnicy II przesyłamy serdeczne życzenia owocnych obrad oraz najlepszych wyników w przyszłej pracy dla dobra Ludu Polskiego Światowy Związek Polaków z Zagranicą“.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 12-go lutego.

Związek Polaków w N. oddział Wschód i Centrum. Wspólna wieczornica ku uczczeniu 15-lecia Związku Polaków w N. odbędzie się o godz. 20-ej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Uprasza się o przybycie wszystkich członków wraz z rodzinami. Młodzież i goście mile widziani.

Związek Polaków w N. oddz. Wschód: Walne zebranie odbędzie się o godzinie 8.30 wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Wszystkich członków uprasza się o punktualne przybycie.

Dnia 13-go lutego.

Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Charlottenburg urządza ku uczczeniu 15-lecia Związku Polaków w N. w domu czeladzi „Haus am Lützow“ przy Lützowerstr. 1 „Wieczornicę Rodła“ na którą zaprasza się wszystkich członków wraz z rodzinami i miejscowe towarzystwa. — Goście mile widziani.

Program jest bardzo urozmaicony, pomiędzy innymi występuje miejscowe koło śpiewu. — Początek o godz. 17-tej.

Dnia 14-go lutego.

Oddział Związku Polaków Tempelhof Uroczyste zebranie z okazji 15-lecia Zw. Polaków w Niemczech odbędzie się o godz. 19-tej w salce kościelnej, Friedr.-Wilhelmstr. 70. Ze względu na bardzo urozmaicony program uprasza się o przybycie wszystkich rodaków wraz z rodzinami z Tempelhof i okolic.

Związek Polaków w Niemczech - Oddz. Schöneberg. Walne zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Kaulitza, przy Habsburgerstr. 1. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 12-go lutego.

Tow. Szkolne „Oświata“ filia V w Moabit: Zebranie odbędzie się o godzinie 20-tej w ochronce przy Alt-Moabit 73. Uprasza się o liczny udział członków.

Dnia 13 lutego 1938

Towarzystwo Polek Niederwalki. — Zebranie odbędzie się o godz. 7½ wieczorem w Domu Polskim, przy ul. Dresdnerstr. 52. Uprasza się o liczne przybycie członków.

Polskie Zjednoczenie Pracy - Oddział Gnoien. — Zebranie odbędzie się

o godz. 12-ej w lokalu „Deutsches Haus“ przy Langestr. 17.

Z powodu ważnych spraw związkowych, przybycie wszystkich członków jest konieczne. Goście mile widziani.

Dnia 16 lutego 1938

Tow. polsko-kat. na połudn. Wschodzie. — Zebranie odbędzie się o godzinie 8-mej wieczorem w salce parafialnej Najśw. Panny Marii, przy Wrangelstr. 51.

Dnia 17-go lutego.

Tow. Szkolne „Oświata“ filia III: Zebranie miesięczne odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem u p. Marciniaka, przy Muskauerstr. 9. O liczny udział członkin i członków uprasza się.

Dnia 19-go lutego.

Tow. Szkolne „Oświata“ filia II: Zebranie odbędzie się o zwykłym czasie w lokalu posiedzeń, przy Proskauerstr. Przybycie wszystkich członków jest bardzo pożądane.

Dnia 20 lutego 1938

Polskie Zjednoczenie Pracy Oddz. Berlin: Zebranie odbędzie się o godz. 6-tej wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. — Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Tow. „Stella“ w Berlinie. — Posiedzenie odbędzie się o godz. 19-ej w Domu Polskim, Dresdnerstr. 52.

Uprasza się o liczne przybycie członków.

Komunikaty

Rodacy w Berlinie!

W niedzielę, dnia 13 bm., obchodzi Apostolstwo Modlitwy trzecią rocznicę powołania do życia adoracji polskiej w kaplicy Chrystusa Króla przy Petersburgstr. 77. Z tej przyczyny odbędzie się w Domu Chrystusa Króla w niedzielę, dnia 13 bm.

rekołeksje jednodniowe

dla rodaków, pragnących uczcić Chrystusa Króla. Program jest następujący:

O godz. 8.30 odprawi się uroczystą Mszę św. w intencji członków Apostolstwa Modlitwy; zakończenie o godzinie 17-tej.

Koszta całodziennego utrzymania (śniadanie, obiad i kawa) wynoszą tylko 1.50 mk.

Poza tym przypomina się Szanownym Rodakom w Berlinie, że w kaplicy Chrystusa Króla odbywa się stała adoracja polska z następującym porządkiem:

W poniedziałki od godz. 22—24 dla mężczyzn, w środy od godz. 17—18 dla niewiast.

Chrystus Król, obecny w Najśw. Sakramencie Ołtarza, czeka na nas dzień i noc. Uczęszczajmy często i gorliwie na adorację polską, a nowe błogosławieństwo Boże spłynie na nas i naszą pracę religijno-narodową.

Po zakończeniu rekołeksji odbędzie się w Domu Polskim o godz. 19-tej

60-letni jubileusz Konferencji św. Jana Kantego oraz akademii papieskiej

O liczny udział w rekołeksjach i akademii papieskiej prosi

APOSTOLSTWO MODLITWY.

POLSKIE ZJEDNOCZENIE PRACY w Niemczech Okręg Kolonia

urządza w niedzielę, dnia 12-go 2. 38 r. w Kolonii o godz. 10-tej przed połudn. w lokalu „Lesegesellschaft“, Langgasse

WALNE ZEBRANIE

na które zaprasza wszystkich delegatów z okręgu kolońskiego. Zarząd.

W niedzielę, dnia 13-go lutego odbędzie się na sali „Stüben“ przy Vogelhütendeich 56 w Wilhelmsburgu

UROCZYSTE ZEBRANIE

ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZ. Okręgu hamburskiego z okazji 15-letniej rocznicy. O godzinie 7.45 odbędzie

się w kościele św. Bonifacego w Wilhelmsburgu uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Otwarcie uroczystego zebrania o godz. 16-ej. Dla działwy odbędzie się przedstawienie „Teatru Kukielkowego“ na innej sali.

Rodaków naszych prosimy o liczny udział.

Zarząd Okręgowy
Związków Polaków w Niemczech

Tow. św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem św. Jana Kantego w Berlinie obchodzi dnia 13-go lutego br. w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52

60-tą rocznicę

swego założenia wspólnie z rocznicą Koronacji Ojca św. — Program bardzo uroczysty.

Na powyższą imprezę zapraszamy całe społeczeństwo jak najserdeczniej. Prosimy towarzystwa o przysłanie sztandarów.

Komunikat

Polskiego Zjednoczenia Pracy w N. T. z Siedziba Lipsk (Zarząd Główny)

Niniejszym podajemy do wiadomości, że w niedzielę, dnia 27 lutego br. odbędzie się II Walne Zgromadzenie Polskiego Zjednoczenia Pracy w Niemczech T. z. Siedziba Lipsk, w lokalu „Kolpingshaus“ przy Wiesenstr. 23 w Lipsku.

Zebranie rozpoczyna się punktualnie o godz. 9-ej w pierwszym terminie, zaś o godz. 10-ej w drugim terminie.

Porządek dzienny

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydium zebrania
3. Wybór komisji mandatowej.
4. Stwierdzenie delegatów.
5. Przyjęcie protokołu z I. Walnego Zgromadzenia.
6. Sprawozdanie zarządu głównego z działalności organizacyjnej.
7. Sprawozdanie głównej komisji rewizyjno-rozjemczej.
8. Wybór do zarządu głównego i gł. komisji rew.-rozjemczej.
9. Zmiany statutowe i regulaminowe.
10. Zatwierdzenie budżetu zarządu głównego.
11. Program Pracy na nowy okres.
12. Wolne wnioski.
13. Zakończenie.

ZARZĄD.

Program radiowy

WARSZAWA

Niedziela, dn. 13 lutego 1938

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Tr. nabożeństwa z Torunia. — 10.30 Opera „Pajace“. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.40 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. — 16.05 Pieśni i piosenki włoskie w wyk. Marii Fiorenza. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. — 19.00 Słuchowisko „Człowiek za burtą“. — 19.20 „Tańczymy!“ — muzyka. — 21.15 „Były sobie świnki trzy... morskie“ — Kućka Wileńska. — 22.00 Opowieść o Beethovenie (III audycja).

KSIAŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem	skórzana oprawa 1.55 RM
Boga Rodzica	skórzana oprawa 1.55 RM
Wiara, nadzieja i miłość	skórzana oprawa 1.55 RM
Ołtarzyk polski	skórzana oprawa 0.60 RM
Błogosławieni miłośnicy	skórzana oprawa 0.75 RM
Kantyczki z nutami	sztywna okładka 1.50 RM

Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 1. fen.

Administracja

„Dziennika Berlińskiego“
Berlin W. 35, Potsdamerstr. 61.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedz aln za redakcję: Czesław Tabernack Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. 1 947 Druk „Sztandar Polski“ G.m.b.H. w Hern-

„POMOC“ Bank Ludowy e. G. m. b. H. Berlin SW. 19, Dresdenerstr. 52

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem — udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach — wypożycza żelazne skarbonki

Godziny przedowania od 9—4, w sobotę od 9—1
Telefon: Jannowitz 4702 * Pocztowe Konto czekowe Berlin 31867